Nr. 338. We Lwowie wtorek dnia 25 lipca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

Zjazd cara z cesarzem Wilhelmem.

Lwów 24 lipca.

Gdy przed czterema dniami nadeszły z Petersburga telegramy, donoszące, że car zamierza celem wypoczynku wyjechać na kilka dni na pełne morze, to wiadomość ta wywołała w całej Europie wielkie zdziwienie, a zarazem niedowierzanie, gdyż trudno w istocie byłopojąć, aby car bez ważnych powodów opuszczał swą siedzibę własnie w chwili, w której każdy dzień przynieść może w Rosji zwrot niespodziewany, a prawie każdy znaczy się jakąś mniejszą, lub większą klęską rządu. W kilka godzin atoli po pierwszej depeszy, nadeszło lakoniczne doniesienie, iż podczas swej podróży car zjedzie się z cesarzem Wilhelmem, który, odwiedziwszy króla szwedzkiego, również bawi na wodach bałtyckich. To doniesienie już tłómaczyło poniekąd podróż cara, tem bardziej, że dodawano jeszcze, iż car chce zasięgnąć rady cesarza tak co do sprawy zawarcia pokoju, jak i w sprawie konstytucji rosyjskiej. Ale doniesieniu temu zaprzeczono z urzędowej strony w Berlinie, podnosząc, iż nad Sprewą nic nie wiadomo o zjeździe cesarza Wilhelma z carem. Pomimo tego *dementi* jednak, pogłoska o zjeździe monarchów utrzymuje się dalej, tem bardziej, że wtajemniczeni w sposoby pisania zaprzeczeń urzędowych podnoszą, iż zaprzeczenie to jest właśnie potwierdzeniem wiadomości. *Dementi* to bowiem nie nazywa wieści o zjeździe monarchów nieprawdziwą, lecz tylko stwierdza, iż „o zjeździe nic nie wiedzą w sferach berlińskich“. Możliwość zjazdu nie jest przeto wykluczoną, a prawdopodobieństwo, że przyjdzie do skutku, staje się jeszcze większem wskutek tego, że — jak już wyżej podnieśliśmy — cesarz Wilhelm, który powraca ze szwedzkich wód, postanowił również zabawić cztery dni na wodach Bałtyku. Jeśli zjazd przyjdzie do skutku, to doniesienia pism o tem, co będzie treścią rozmowy tych dwóch monarchów, są naturalnie tylko domysłami. Mimo to jednak podnieść należy, że sama wiadomość o zjeździe zrobiła wielkie poruszenie w europejskim świecie politycznym, który z niezmierną uwagą śledzi przebieg tej sprawy, przeczuwając, że stać się może ona osią, około której obracać się może przyszłość.

Tym atoli, którzy uważnie śledzili przebieg ostatnich wypadków w Rosji, mimowoli nasuwa się na myśl, oprócz zamierzonego zjazdu jeszcze jeden powód, dla którego car opuszcza swą siedzibę i szuka na morzu rzekomo wypoczynku. Oto jest możliwem, że car szuka dla siebie na pełnem morzu nie wypoczynku, lecz bezpieczeństwa. Wśród telegramów, które podawały sprawozdania z obrad delegatów ziemstw w Moskwie, znajdował się jeden, krótki, niedopowiedziany, a jednak wiele mówiący.

Oto donoszono, że delegaci ziemstw zajmowali się sprawą wykrycia spisku wojskowego na cara. Był więc spisek wojskowy, o którym atoli cenzura Europie nic donieść nie pozwoliła, gotowała się na cara rewolucja z góry, pałacowa, daleko dla niego groźniejsza i niebezpieczniejsza, niż rewolucja z dołu, ludowa. Wiadomość ta nie jest nieprawdopodobną, gdyż w istocie w ostatnich czasach nadchodziły z Petersburga wieści o rozmaitych zarządzeniach, które dowodziły, że reakcja bierze tam górę, że wielcy książęta i rozmaite wielkie i małe Pobiedonoscewy nie nauczywszy się niczego i nie chcąc widzieć pożaru, ogarniającego cały carat, krzywem okiem patrzą się na to, iż car nosi się z myślą zrzeczenia się części samodzierzczych prerogatyw i powołania zgromadzenia ludowego, choćby z takiemi ograniczeniami, jakie zawiera w sobie projekt Bułygina. W ślad za temi zarządzeniami szły pogłoski, iż sfery dworskie z carową wdową i wielkimi książętami na czele myślą o usunięciu cara, a powołaniu na tron jednego z wielkich książąt, któryby ujął silniejszą ręką, niż Mikołaj II ster rządów i siłą stłumił ruch wolnościowy w Rosji. Być może więc, że właśnie ta sytuacja, grożąca rewolucją z góry, skłoniła cara do opuszczenia swej siedziby, w której nie czuł się bezpiecznym i szukania oparcia na pełnem morzu, gdzie zdala od intryg i spiskowców dworskich, wśród wiernych mu marynarzy, może czuć się zupełnie bezpiecznym i może podpisać ukaz konstytucyjny, nie obawiając się, iż zanim zdoła położyć pod ten akt swój podpis, to albo szarfa, albo trucizna, lub wreszcie kula rewolwerowa uniemożliwi to. Dzieje przodków jego dowodzą, że święta do niedawna dla ludu osoba Białego cara nie była świętą dla wielkich książąt i intrygantów dworskich i że Pahleny i dziś jeszcze rodzą się w Rosji.

Jeśli więc te stosunki, panujące na dworze, te spiski wojskowe i dworskie zniewoliły cara do szukania wypoczynku na morzu, to „wypoczynek“ ten potrwa z pewnością dłużej, niż cztery dni. Zresztą najbliższa chwila już przyniesie zupełne wytłómaczenie celów i powodów tej podróży.

„Związek związków.“

Korespondent *Frankf. Żtg.* donosi z Petersburga: W dniach 14 do 16 lipca odbyły się w pobliżu Petersburga na terytorjum fińskiem trzy plenarne zebrania „Związku związków“, które przygotowywano już oddawna. Organizując zgromadzenia, wykorzystano nastręczające się korzystne okoliczności, dzięki czemu udało się uniknąć pościgu policji rosyjskiej, a zebrania mogły spokojnie obradować i spełnić swoje zadanie. Do 16 stowarzyszeń, należących już do „Związku związków“ przystąpiło jeszcze dwa. Obecni byli przedstawiciele 16 związków w liczbie 80.

Po załatwieniu kilku spraw mniejszej wagi, przystąpili zebrani do głównego punktu porządku dziennego, mianowicie do rozważenia kwestji: „Jakie stanowisko ma zająć „Związek związków“ wobec projektowanej dumy państwowej, utworzonej podług planu

---

(3)

E. VIOLA.

JERZYK.

(Dokończenie).

— Twój ojciec pisywał powiastki?

— Tak!

— Czem był twój ojciec?

— Tego nie wiem. Wychowała mię matka, zarabiając ciężką pracą rąk swoich na kawałek chleba. Matka ślicznie haftuje, robi koronki a nawet czasem na nieszporach grywa w kościółku na organach.

— Czy tak?

— Tak! Matka moja będąc młodą, była damą do towarzystwa u hr. Guicciardini, która ma ten piękny pałac w Rzymie. Pałac zamknięty, gdyż hrabina umarła i hrabia umarł i dzieci. Wszyscy umarli — mówiła matka. — Ach jaka ładna była ta hrabina.

— Jakto, mój mały, znałeś ją?

— O nie! ale widywałem ją na obrazach. Dawniej mieliśmy ich kilka, ale raz w czasie ognia, wszystkie spłonęły. Tylko portret ojca zdołała matka uratować, ale się przy tej sposobności ciężko poparzyła. I portret się okopcił i nadpalił. O, to był straszny ogień!

Powóz zatrzymał się; stanęli u celu.

Jerzyk wskazywał drogę, a Francesca weszła za nim na długi korytarz; wreszcie malec otworzył drzwi i przez ciemną kuchenkę wprowadził ją do małej, schludnej izdebki. Czarno odziana kobieta, nie pierwszej młodości, siedziała przy oknie, wyszywając jakąś piękną materję. Na widok nieznajomej powstała i podeszła ku niej; ruchy jej były dystyngowane, twarz odrazu zdradzała matkę Jerzyka, tylko piwne, duże oczy były dziwnie smutne i niby spełzłe od ciągłego płaczu.

Francesca położyła dłoń na główce Jerzyka i uśmiechając się łagodnie, opowiedziała cały dramat, prosząc, by nie płakała z tego powodu... Później usiadły obie kobiety obok siebie; mówiły o szkołach, kosztach, cyfrach i innych rzeczach, których Jerzyk nie rozumiał, ale któremi się cieszył, bo widział jak twarz matki weseleje.

Na dworze deszcz przestał padać, a nad Tybrem jaśniała wspaniała tęcza. Zbliżało się południe. Francesca powstała wreszcie, pocałowała Jerzyka w czoło i rzekła:

— Bądź dobrej myśli mój chłopcze! Będziesz się uczył, będziesz czytał, a kiedyś może i pisał powiastki!

— Jak mój tatko — wykrzyknął Jerzyk radośnie i porwał okopcony portret z komody, pokazując go swej opiekunce.

Zapanowała nagle w izdebce śmiertelna cisza!

Piękne rączki wykwintnej pani drżały jak w febrze i nie były w stanie utrzymać małego obrazka, który byłby upadł na ziemię, gdyby go nie pochwyciła tamta druga, kobieta ciężkiej pracy. I raptem spotkały się spojrzenia obu kobiet i ujrzały na dnie dusz ten sam ból, to samo cierpienie. Chwilę stały oniemiałe, jak gdyby bojąc się, aby z ust nie wybiegło jakieś niewłaściwe pytanie, aż ku zdziwieniu Jerzyka pochyliły się ku sobie i spoczęły w serdecznym uścisku, wybuchając nagle płaczem... Z dwóch par oczu pełnych smutku spływały gorzkie łzy na portret człowieka, który dał im największą rozkosz i najgłębszą boleść serdeczną.

Jerzyk przyglądał się tej scenie osłupiały, nie pojmując co się stało.

Jerzyk nie mógł tego zrozumieć...

Jeszcze nie!

Bułygina?" Rozstrzygnięcie było negatywne. Różnice zdań objawiały się tylko co do sposobu, w jaki „Związek związków" ma protestować i co do środków, jakie należy stosować do zwalczania biurokratycznego projektu, który stwarza parodję prawdziwego zgromadzenia narodowego. Wszyscy natomiast godzili się, że projektowana „duma", będzie instytucją niewystarczającą i bezużyteczną.

Znaczna większość wskazywała na to, że projekt Bułygina jest wyzwaniem, rzuconem przez rząd narodowi i że z tego stanowiska należy go traktować, to znaczy, że trzeba zjednoczyć wszystkie siły demokratyczne całej Rosji i zmobilizować je przeciw projektowi rządowemu. Równocześnie z powszechną agitacją, wyjaśniającą zamiary rządu wszystkim warstwom ludności, które należy wezwać do protestu, trzeba także przygotować tłumne demonstracje przeciw projektowanej „dumie", oraz bojkotować „dumę" wszelkimi sposobami. Prócz tego należy dołożyć wszelkich starań, aby utrudniać wybory i przeszkadzać agitacji wyborczej propagowaniem prawdziwego zgromadzenia narodowego, któreby, wychodząc z wolnych wyborów, mogło rzeczywiście czuwać nad interesami ludu, podczas gdy wobec wysokiego cenzusu majątkowego i innych braków projektu, głos ludu jest obecnie prawie wykluczony z „dumy" i pozbawiony możności walki z olbrzymią przewagą przedstawicieli klas zamożnych.

Tej opinji przeciwna była mniejszość, składająca się ze związków: profesorów uniwersytetów, nauczycieli szkół średnich i stowarzyszenia literackiego. Mniejszość była tego zdania, że proponowana przez większość metoda walki może wprawić rząd w położenie trudne, z drugiej jednak strony nie będzie tak skuteczną, jak walka w samej dumie Należy zatem dążyć do tego, aby o ile możności jak największą liczbę własnych kandydatów wprowadzić do dumy, zadaniem zaś tych delegatów będzie: doradcze ciało według projektu Bułygina zamienić od pierwszego posiedzenia na konstytuantę. Opinję tę mniejszości, po namiętnej dyskusji, odrzuciła większość. Dyskusja ta okazała, jak dalece rozwinięta jest agitacja przeciw projektowi Bułygina. 9 związków przeciw 3 (4 z reprezentowanych związków wstrzymały się od głosowania, a dwa nie miały przedstawicieli) uchwaliło rezolucję, że zarówno osobisty udział, jak agitacja wyborcza na podstawie projektu Bułygina jest niegodna „Związku związków". Zwyciężyła zatem opinja większości.

Opracowany przez biuro „Związku związków" projekt zwołania konstytuanty uznano za inicjatywę doniosłą, projekt taki bowiem powinien być z góry przygotowany; dla braku czasu jednak nie poddano go dyskusji. Udział w zjeździe brało wiele osób, znanych w życiu publicznem rosyjskiem. Nie potrzeba dodawać, że obrady były bardzo żywe, przybierając niejednokrotnie burzliwy charakter.

Stracenie Okszeji.

Jak wiadomo, już w piątek rano wykonano wyrok śmierci na 19 letnim Stefanie Okszeji, który dokonał zamachu na budynek policyjny na Pradze pod Warszawą. Sąd wojenny skazał go wprawdzie na karę śmierci, ale wyrok ten, w uwzględnieniu okoliczności łagodzących, kończył się wnioskiem zamienienia tej kary o dwa stopnie, tj. nie na dożywotnią katorgę (stopień II), lecz na 20 lat ciężkich robót. General-gubernator Maksymowicz, któremu posłano do Zgierza, gdzie teraz przebywa, wyrok ten do podpisania, nietylko go zatwierdził, ale jeszcze własnoręcznie napisał, iż przytoczone przez sąd wojenny okoliczności łagodzące nie zasługują na uwzględnienie, jako pozbawione motywów i podstawy realnej. Mówią, że Maksymowicz uczynił to pod naciskiem Trepowa. W środę późnym wieczorem odeszło do Petersburga telegraficzne odwołanie się do łaski carskiej od wyroku śmierci, podpisanego na Okszeję przez Maksymowicza. Odwołanie to wniosła matka skazanego, który w powziętem postanowieniu niekorzystania ze swego ostatniego przywileju wytrwał, mimo namów i perswazyj swego obrońcy, adwokata Pateka. Ponieważ do piątku rano odpowiedź na ten telegram nie nadeszła, wykonano wyrok.

O ostatnich chwilach skazańca korespondent warszawski *Nowej Reformy* pisze, co następuje:

W piątek o godzinie wpół do 6 rano zapukano do kaźni Okszeji, położonej w pawilonie X. cytadeli warszawskiej, z wezwaniem na szubienicę. Był spokojny, poważny, panował nad sobą najzupełniej, imponował nawet siepaczom. Wyszedł zwolna, poprzedzony przez żandarmów. Za nim postępował oddział piechoty.

Pochód, przeszedłszy przez trzy dzielnice, stanął punktualnie o godzinie 6 na tylnej esplanadzie, zwróconej w stronę Bielan. Tu na placu egzekucji oczekiwał już pod szubienicą kapelan więzienny, ksiądz katolicki, grupa urzędników do szczególnych i nieszczególnych poruczeń, delegaci żandarmerji i — *jure caduco* — batiuszka, pop prawosławny. Po krótkiej rozmowie w cztery oczy z księdzem, gdyż Okszeja nie spowiadał się, przeżegnał go kapłan, gdy szedł na rusztowanie, znakiem krzyża świętego. W lot przyskąpił do dzieła z dwoma pomocnikami kat z przywdzianą na twarzy maską (!).

Przepis wymaga, aby skazaniec przywdział pod szubienicą długą, białą koszulę śmierci. Okszeja odmówił temu żądaniu, Po krótkich certacjach zgodzono się, aby dla zadośćuczynienia pozorom choćby prawa, okrył koszulą ramiona.

Zapanowała śmiertelna cisza. Słychać było skrzypienie desek rusztowania pod ciężkimi krokami oprawców. Właśnie promienie słońca oblały potokiem światła grobową scena i wiatrem gnane, rozpraszały światło hen, na Warszawę... Przez chwilę słychać było świegotanie wróbli, przerwane naraz donośnym głosem ofiary z pod szubienicy: „Niech żyje socjalizm! — Precz z carem!" To były ostatnie słowa skazańca. A mogły nie być ostatniemi, bo.. Bo choć zawarczały bębny, choć głowa zawisła na stryczku — w chwili jednak, gdy pomocnicy pociągnęli ofiarę za nogi — przerwał się stryczek...

Oni nawet wieszać nie umieją... Tak zmarniał ten rząd nawet w tem jedynem rzemiośle, w którem tak się wyróżniał. Szybko poprawiono „aszybkę". Tym razem udało się już... „Wsio było błagopałuczno".

Przy straceniu nie było nikogo z bliższych. Nie zawiadomiono ani adwokata-obrońcy jego, którego życzył sobie mieć przy egzekucji, co dozwala prawo, nie zawiadomiono rodziców, ni specjalnie matki, która telegraficznie odwoławszy się do łaski cara, 48 godzin nadaremnie jej oczekiwała w mękach i trwodze...

Dopiero w 13 godzin po egzekucji, gdyż o godzinie 7 wieczorem, ktoś z partji miał ją o tem uwiadomić. Przez gardło słowa przejść mu nie mogły. Ona bowiem mówiła o synu, jak o żyjącym, ciągle jeszcze była w oczekiwaniu odpowiedzi na telegram.

Powiedziano jej wreszcie. Kobieta prosta, jakby przeczuciem wiedziona, stale czarno się ubierająca, obdarzona dziwnie intuicyjnym umysłem, zniosła cios po spartańsku. Tylko dwie duże łzy, staczające się po policzkach, świadczyły o wielkiej boleści duszy...

I zwłok nawet nie wydadzą... — z temi słowy zamilkła na chwilę, poczem dodała:

— Jakże mi żal, żem wbrew jego życzeniu, odwoływała się do łaski carskiej!

Statystyka mordów politycznych w Rosji w r. 1905.

Nerwowy powiew rewolucji rosyjskiej w roku bieżącym. czyli za pół roku, przedstawia się w następujących cyfrach:

Oberpolicmajster odeski Gołowin ciężko ranny strzałami z rewolweru. Sprawca Stillmann powieszony.

Prokurator senatu w Helsingforsie Johnson zastrzelony. Sprawca, rezerwowy porucznik Godde powieszony.

W. ks. Sergjusz ginie od bomby. Sprawca Kalajew powieszony.

Gubernator Ufy, Sokołowski, ranny ciężko. Sprawca nieznany.

Pięciu oficerów ułańskich w Warszawie zasztyletowanych. Sprawcy nieznani.

Szef policji w Białymstoku ginie od bomby. Sprawca nieznany.

Pułkownik Progubicki, naczelnik powiatu suchomskiego, zastrzelony w Petersburgu. Sprawcy nieznani.

Policm. Mińska Haffenberg zastrzelony. Sprawca nieznany.

Gubernator wyborski Miasojadow ciężko ranny. Sprawca nieznany.

Pułkownik żandarmerji w Kijowie Spirodonow zastrzelony. Sprawca nieznany.

Pułkownik żandarmerji w Niżnym Nowogrodzie Gołubow zastrzelony. Sprawca nieznany.

Policmajster Glebow w Tyflisie, zamordowany na ulicy. Sprawca nieznany.

Pomocnik poprzedniego, Morgojewski, zabity bombą. Sprawca nieznany.

Komisarz policji w Łodzi, Morgunow, ciężko ranny strzałami rewolwerowymi. Sprawca nieznany.

Inspektor policji w Tyflisie Tszikwaidze, ciężko ranny. Sprawca nieznany.

Bomba rzucona na patrol w Warszawie. Sprawca nieznany.

Bomba rzucona do cyrkułu na Pradze w Warszawie. Sprawca powieszony.

Policmajster warszawski bar. Nolken, ciężko ranny. Sprawca zbiegł.

Ks. Nakaszidze, gubernator Baku, zastrzelony. Sprawca nieznany.

Wicegubernator jelisawetpolski Andrejew, zasztyletowany. Sprawca nieznany.

Gradonaczalnik Tyflisu Sacharow, zasztyletowany. Sprawca nieznany.

Komisarz policji Szatałowicz w Łodzi, zabity bombą. Sprawca powieszony.

Komisarz policji Sarana w Warszawie postrzelony. Sprawca uciekł.

Bogusławski, isprawnik na Kaukazie zasztyletowany. Sprawca uciekł.

Dalej idzie jeszcze szesnastu wyższych i niższych urzędników policji, zabitych lub ciężko poranionych już to na Kaukazie, już to w Królestwie i w prowincjach nadbałtyckich. Sprawcy wszystkich tych zamachów uszli cało.

Naodwrót rząd pozbawił życia:

w Petersburgu w styczniu	około	2000	ludzi
„ Warszawie w styczniu	„	400	„
„ Baku w lutym	„	1000	„
„ Warszawie w kwietniu-maju	„	100	„
„ Łodzi w czerwcu	„	400	„
„ Bałcie w maju	„	200	„
„ Sewastopolu	„	150	„
„ Odessie	„	2500	„
na Kaukazie	„	3000	„
w innych miejscowościach	„	500	„

Razem padło dotychczas w rewolucji około 13,250 ludzi z ręki rządu, na ulicach zrewoltowanych miast przy uśmierzaniu rozruchów, nie licząc aresztowanych, wygnanych, powieszonych i przepadłych bez wieści,

Z caratu.

Zamach w Tyflisie.

Pisma rosyjskie podają następujące szczegóły o zamachach w Tyflisie: Dnia 19 bm. rzucono na placu Artyleryjskim petardę, której wybuch lekko poranił 2 chłopców. Kiedy na huk nadbiegli rozmieszczeni niedaleko kozacy pułku Połtawskiego, rzucono w nich ręczny granat, który jednak padł w błoto i nie eksplodował. — Dnia następnego o godz. 6 wieczorem rzucono pierwszą bombę z niezamieszkałego pomieszkania, w którem przedtem była restauracja. Bomba wybuchnęła w pobliżu posterunku kozackiego i rozerwała w sztuki jednego kozaka pułku Połtawskiego, a raniła ciężko drugiego w głowę, plecy i nogi. Kozak tej samej nocy zmarł w szpitalu. Oprócz tego raniony został jeden przechodzień i dwaj stróże. Pozostali przy życiu kozacy zaczęli strzelać do osób, które rzuciły bombę i wydostawszy się na dach, chciały przeskoczyć na dachy sąsiednie, aby uciec tamtędy. Osoby te aresztowano. — W dwie godziny potem, rzucono drugą bombę na rogu majdanu Tatarskiego i ulicy Woroncowskiej, gdzie stał komisarz cyrkułu Hlebow, pomocnik jego, dozorca cyrkułowy i stójkowy. Odłamami bomby ranieni zostali niebezpie-

cznie. W godzinę potem na placu Awłabarskim rzucono trzecią bombę, która jednak nie wybuchnęła.

Dnia następnego dano w Awłabarze dwa wystrzały do stojącego na placu Kachetyńskim dozorcy cyrkułowego Iljina, który został ciężko raniony w plecy dwiema kulami. Sprawcę zamachu dopędził kozak i odrąbał mu głowę, co widząc mieszkańcy Awłabaru, zaczęli z dachów strzelać do kozaków. Kozacy odpowiedzieli i dali 23 wystrzałów, którymi zabili jedną kobietę, a ranili kilka innych osób. — Tegoż dnia o godzinie 9 rzucono bombę na ulicy Olgińskiej, przyczem raniono 2 policjantów i stróża. Wszyscy zmarli tej samej nocy. — Poszukiwania policji — pisze *Kawkaz* — wykryły skład bomb. Tegoż dnia uwięziono na ulicy dziewczynkę, niosącą 8 bomb.

Rozruchy antiżydowskie.

Pisma warszawskie donoszą następujące szczegóły o rozruchach antiżydowskich w Czerkasach: Dwa stojące w czerkasach pułki piechoty 173 i 174, mają niebawem wyruszyć na teren wojny, więc do skompletowania ich przysłano w kilku partjach rezerwistów około 8000 ludzi. Ci ostatni, pałając nienawiścią do żydów, których stawiło się do poboru bardzo mało, czekali tylko na sposobność. Kijowska partja, rozdzielona na 8 kompanij, po 200 ludzi każda, poszła dnia 5 lipca kąpać się do Dniepru. Powracającym z kąpieli podał jakiś żyd proklamację, za co go rezerwiści zbili, a prawdopodobnie nawet zabili i schowali gdzieś w kanale, czy studni nadbrzeżnej. Inny młody żyd, widząc to, zaczajony za płotem, strzelił z rewolweru do rezerwistów i ranił jednego z nich. Rezerwiści, wszedłszy do dzielnicy żydowskiej, z zawziętością zaczęli dzieło zniszczenia, rozbijając drzwi i okna domów i niszcząc wszystko, co wpadło w ręce, tak, że i dziś jeszcze walają się po ulicach szczątki rupieci i pierze z poduszek, przeważnie biedaków żydów. Zburzono stokilkadziesiąt domów i tyleż kramików na placu targowym. Rzezimieszkowie, którzy zjechali się tu z wielu miejsc, zwiększając liczbę miejscowych, korzystali po swojemu z popłochu. Nieznaczną ich część aresztowano, reszta zbiegła. Wojsko w liczbie 30 rot, 70—90 ludzi każda, nie mogło dać rady, gdyż bandy „gromicieli" rozbiegały się, ale wnet zbierały się w innem miejscu i niszczyły jeszcze zawzięciej. Zabito kilku, raniono i pokaleczono kilkudziesięciu. Bogatsze rodziny żydowskie, które, zostawiając swe dobytki, pouciekały w różne strony, powoli zaczynają powracać. Do uspokojenia przyczyniło się przybycie dragonów.

Zabójca hr. Szuwałowa.

O zabójcy ks. Szuwałowa, Kulikowskim, *Birż. Wied.* podają jeszcze następujące szczegóły. Po zabiciu w. ks. Sergjusza, Kulikowski był aresztowany jako podejrzany o wspólnictwo z Kalajewem, lecz wkrótce z powodu braku poszlak, został uwolniony, jakkolwiek pozostawał przez cały czas pod dozorem policji. Przed niedawnym czasem znowu go aresztowano, ale przy pomocy służby więziennej udało mu się w przebraniu uciec z więzienia. Stójkowy i dwóch żołnierzy, którzy ułatwili mu ucieczkę z więzienia, znajdują się obecnie w areszcie. Przypuszczają, że zabójca Szuwałowa otrzymał rozkaz pomszczenia Kalajewa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Strejki.

Petersburg. (Tel. wł.). Zecerzy przyłączyli się do strejku i w niedzielę rano, z wyjątkiem *Now. Wremieni*, nie pojawiło się żadne pismo.

Moskwa. Gubernator zarządził, aby jak najostrzej stosowano przepisy wzmocnionej ochrony. Osoby, które będą stawiały zbrojny opór, lub dopuszczą się napadu na policję, albo wojsko, mają być postawione przed sąd wojenny.

Z Królestwa.

Obostrzenia policyjne.

Od kilku dni rewirowi m. Warszawy chodzą po niektórych restauracjach, cukierniach i piwiarniach, wymagając, z polecenia oberpolicmajstra m. Warszawy, od właścicieli tych zakładów podpisania deklaracji, że wszystkie drzwi wewnętrzne w zakładach będą wyjęte, firanki u wejścia i przy wystawie sklepowej upięte wysoko, zasłony zaś u wewnętrznych okien skasowane. Wystawy w oknach frontowych winny być urządzane niewysokie. Rozporządzenie to obowiązuje właścicieli zakładów już po trzech dniach od otrzymania zawiadomienia. Rosyjskim komorom celnym polecono obostrzyć kontrolę bagażu, przywożonego z zagranicy i dokonywać jak najściślejszej rewizji wszystkich kufrów, koszów itp. Rozporządzenie to wywołały liczne w ostatnich czasach wypadki przewożenia do Rosji materjałów wybuchowych i broni w celach nielegalnych.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zamach na sułtana.

Stambuł. (Tel. wł.). Jak dotychczasowe dochodzenia wykazały, z zupełną prawie pewnością, to zamach na sułtana był dziełem międzynarodowego komitetu anarchistycznego. Sprawca zamachu zginął podczas wybuchu wraz z innemi osobami; przypuszczają, że był Amerykaninem. Policję obwiniają, że właśnie w ostatnich czasach zajmowała się wiele Ormianami a nie zwracała wcale uwagi na obcych przybyszów, lepiej nieco ubranych. Tak np. we środę aresztowano wiele młodych Ormian, zupełnie niewinnych.

Pewien członek ormiańskiego komitetu, interwiewowany przez jednego z dziennikarzy angielskich, powiedział: Ormianie nie brali w zamachu żadnego udziału, ale mimo to, nie zaniechali swego zamiaru zamordowania sułtana i wkrótce dadzą słyszeć o sobie. Dzisiejsza chwila nie jest odpowiednią. Gdyby ostatni zamach urządzony był przez Ormian, to byłby miał inny skutek. Byłby w nim wziął udział cały rewolucyjny komitet ormiański, bomby byłyby rzucone nie na jednem, ale na wielu miejscach i byłaby rzeź niebywała, gdyż tylko w ten sposób można zmusić mocarstwa do zajęcia się energiczniejszego sprawami Turcji.

Berlin. (Tel. wł.). Ze Stambułu donoszą, iż wybuch bomby zniszczył 11 powozów dworskich, a 20 koni rozszarpeł w kawały.

Zjazd cara z ces. Wilhelmem.

Petersburg. (Urzędowo.) Car w towarzystwie w. ks. Michała Aleksandrowicza wyjechał wczoraj na jachcie „Gwiazda polarna" na spotkanie z cesarzem niemieckim, który płynie na jachcie „Hohenzolern" po wodach bałtyckich i finlandzkich.

Z półwyspu bałkańskiego.

Stambuł. U powstańców greckich, którzy niedawno w walce pod Messimer (w wilajecie monastyrskim) zostali zabici, znaleziono listy, z których się okazuje, że owa banda, która dopuściła się znanej rzezi w Zagoricanach, składała się prócz 16 greckich rajahów (poddanych tureckich) z samych Greków z królestwa i Krety.

Naczelnikami jej byli Varda, Vangeli, Galianos, Nikodemi, Krevit, Koholes i Potakis. W końcu wynika z tych listów, że owa banda miała ze sobą skrzynię z naftą, za pomocą której wieś podpalono.

Belgrad. Następca tronu Jerzy wczoraj wyjechał do Wiednia.

Wiedeń. Przybył tu dziś Déroulede z siostrą swoją.

KRONIKA.

Lwów 24 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +20° R. Pogoda.

Odznaczenie. Cesarz nadał komisarzowi powiatowemu drowi Zygmuntowi Grabowskiemu w Bielsku złoty krzyż zasługi z koroną.

Linja telefoniczna Lwów-Wiedeń, skutkiem burzy zepsuła się w nocy i dotychczas nie funkcjonuje, dlatego też nie otrzymaliśmy dziś depesz telefonicznych.

Czy to możliwe? Pod tytułem powyższym podaliśmy w porannym numerze wiadomość o tem, że radny miejski p. Antoni Mokrzycki, pobił służącą p. Leopolda M. tak mocno po twarzy, że ją aż pokrwawił. Otóż wiadomość tę prostujemy o tyle, że nie p. Antoni Mokrzycki radny miejski obszedł się ze służącą tak brutalnie, ale p. Stanisław Mokrzycki, który radnym miejskim nigdy nie był. Chcąc naprawić mimowoli wyrządzoną p. Antoniemu Mokrzyckiemu przykrość, przepraszamy go na tem miejscu za tę omyłkę naszego informatora, pana oficjała M.

Zgubiono. Dr. Edward Kunz, mieszkający przy ul. Kochanowskiego pod l. 1 c. doniósł dziś w imieniu swej siostry o zgubie złotego zegarka z długim łańcuskiem złotym wartości 160 koron. Zegarek ten zgubiono wczoraj podczas festynu na placu powystawowym.

Ukradli 3 miljony. *Birżewyja Wiedomosti* piszą, że roboty w porcie petersburskim będą wstrzymane z powodu rewizji, jaką polecił dokonać minister marynarki. Rewizja dotyczyć będzie budowanych okrętów i całego inwentarza. Według pogłosek, odkryto deficyt trzech miljonów rubli, z 13 miljonów sumy ogólnej, przeznaczonej na budowę pancerników.

W Łyścu nastąpi dnia 30 b. m. uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na domie rodzinnym śp. księdza arcybiskupa Isakowicza.

Zabity przez piorun. Podczas ostatniej burzy, jaka szalała w gminie Sielec pod Stanisławowem, uderzył piorun w czternastoletniego pastuszka Piotra Dojdeja, pędzącego konie przez wieś, kładąc go trupem na miejscu. Od pioruna zginął także jeden koń.

Strzał na granicy. Z Katowic na Górnym Śląsku donoszą, że przemytnik Stochalski przeprowadzał przez granicę z Królestwa Polskiego 21-letniego żyda, który uciekł przed wojskowością. Kozak pograniczny, spostrzegłszy przechodzących, strzelił trzy razy, zabijając żyda, gdy ten już był kilkadziesiąt kroków za granicą na Śląsku. Śledztwo jest w biegu.

Koniec żywota pijackiego. W Nikłowicach, powiat Sądowa Wisznia, była gospodyni Katarzyna Gankiewicz, która od przeszło 30 lat zapijała się wódką. W dniu ruskiego św. Piotra usiadła w karczmie na baryłce, oparła się o drugą baryłkę i tak siedząc, piła, śpiewała, wykrzykiwała. Obecni widzowie podłożyli jej worek pod głowę, by mogła usnąć. I rzeczywiście, w kilka chwil usnęła na wieki, bo wódka spaliła jej wnętrzności. Nieboszczka przetrwoniła cały majątek tak, że licząc obecnie lat 70 skończyła swój żywot jako ostatnia żebraczka. Taki koniec życia nałogowej pijaczki wywołał we wsi ogromny postrach, wszyscy z karczmy uciekli, uważając śmierć pijaczki za karę Bożą.

Humorysta jubilat. Krakowski *Djabeł* święcił w ostatnim numerze 25-letni jubileusz swego stałego współpracownika p. Emanuela Gordziewicza. Nawiasem mówiąc, jubilat $^{3}/_{4}$ numeru jubileuszowego zapełnił swymi utworami.

Wypracowanie 10 letniej dziewczynki „o niemowlęciu". W jednej ze szkół galicyjskich w małem miasteczku nauczycielka na wypracowanie pisemne zadała uczenicom temat: „Co to jest niemowlę?" Na temat powyższy jedna z uczenic, 10-letnia Zosia, napisała co następuje:

„Niemowlęta, to najmniejsi ludzie, jacy istnieją. U nas jest zawsze jedno, a jak zaczyna biegać, to przychodzi inne i ono jest wtedy niemowlęciem. Na naszej ulicy jest bardzo dużo niemowląt. W każdym domu jedno, a teraz, kiedy słońce świeci, wszystkie są na ulicy i widać dopiero, ile ich jest. W niektórych wózkach siedzi dwoje, jedno ma głowę w tę stronę, a drugie w tamtą; te nazywają się bliźniętami i są takie podobne, że jak się patrzy na jedno, to się myśli, że się widzi drugie. Niemowlęta są bardzo miłe i dobre, jak śpią. Ale jak je się myje, albo jak się w nocy budzą, wtedy wrzeszczą i trzeba z niemi chodzić w jedną i drugą stronę i trząść je i śpiewać. Każdy był kiedyś niemowlęciem. Dziadzio także, ale wtedy nie

wyglądał tak, jak teraz. Włosów też już nie miał, ale nie miał białej brody; tak mówi mamusia, która go już wtedy znała. Niemowlęta nie mają zębów, a w ustach nic innego, tylko duży palec. Skąd się niemowlęta biorą, napewno nie wiadomo. Jeden mówi, że je przynosi bocian, a inni, że się je znajduje pod kapustą."

Odszkodowanie dla Paderewskiego. Donoszą z Buffalo: Sąd w Buffalo przyznał Ignacemu Paderewskiemu odszkodowanie 28.000 koron, za wstrząśnienie systemu nerwowego, jakiego mistrz doznał wskutek wypadku kolejowego pod Syrakuzą w stanie New-Jork w kwietniu br. Wskutek tego wypadku musiał Paderewski odwołać, wszystkie *engagements* które pozawierał poprzednio w rozmaitych miejscowościach stanu New-Jork.

Rosyjskie finanse. O stanie finansów rosyjskich znajdujemy artykuł pt.: „Niepokojące dane" w *Słowie* petersburskiem. Autor artykułu zaznacza, że wprawdzie rząd posiada obecnie 1.056 tysięcy rubli w złocie, lecz jednocześnie bilety kredytowe i t. zw. papierowe „serje" państwowe dosięgły już sumy 1.055 tys. rb., a więc całe posiadane złoto służy do pokrycia papierów. Pozatem na rachunku bieżącym skarbu państwa znajdowało się 1 czerwca br. zaledwie 80 i pół mil. rb. (gdy jeszcze przed rokiem było 281 milj. rb.). Wynika ztąd, że skarb ma do rozporządzenia tylko 89 i pół milj. rb., podczas gdy wydatki wojenne dochodzą do 100 milj. rb. miesięcznie. Autor przewiduje, że będą wypuszczone w znacznej ilości pieniądze papierowe, na których pokrycie złota już nie starczy, co obniży kurs pieniędzy i zniweczy walutę złotą.

Kolej kowelsko-włodzimierska. Budowę kolei kowelsko-włodzimierskiej, prawie jedynej linji kolejowej, której budowy podejmuje się skarb, powstrzymujący się obecnie od wszelkich wydatków, uznano za nieulegającą zwłoce. Po dokonanych studjach i opracowaniu najszczegółowszem planów, postanowiono natychmiast przystąpić do roboty. Specjalny dozór nad przyszłą linją i zgromadzonymi robotnikami objął już zorganizowany oddział żandarmerji tej linji, mający siedzibę w Kowlu, a należący tymczasowo do zarządu żandarmerji kolei południowo-zachodnich. Po postanowieniu budowy tej kolei, jak mówią, lwowska dyrekcja kolei państwowych wystąpi do ministerstwa kolejowego z projektem przedłużenia linji Sokal-Bełżec do granicy rosyjskiej, w celu przyszłego połączenia z linją włodzimiersko-kowelską, jeżeliby ministerjum komunikacji w Petersburgu zgodziło się na przedłużenie tej kolei o 30 wiorst dalej ku granicy austrjackiej. Dla dość martwej linji Bełżec-Sokal po stronie galicyjskiej, jak również dla linji, która nie będzie miała dalszego ciągu Kowel-Włodzimierz, połączenie takie byłoby ważne ze względu na wielkie skrócenie drogi pomiędzy Warszawą a Lwowem, oraz dla stosunków północno-wschodniej Galicji w ruchu transytowym z portami bałtyckiemi.

Olbrzymi wodospad. W Ameryce południowej odkryto niedawno największy wodospad na świecie. Leży on w kotlinie rzeki Ignussu i nie był znany dotąd dlatego, że znajduje się w odległości 1500 klm. od najbliższego miasta w dziewiczych lasach. Położony jest ten wodospad na granicy Brazylji i Argentyny w miejscowości górzystej, zasianej stromemi skałami. Wysokość jego spadku wynosi 210 stóp, gdy Niagara spada z wysokości 167 stóp, szerokość zaś wynosi 13.123 stóp, tj. dwa i pół razy jest większa od szerokości wodospadu Niagary. Ilość wody spadającej w przeciągu godziny obliczają na 140 miljonów ton. W okresie deszczów, rozmiary wodospadu i ilość spadającej wody znacznie się powiększają. Cała długość rzeki mierzy 110 klm. W celu umożliwienia łatwiejszego dostępu do wodospadu, postanowiono przeprowadzić kolej żelazną, która będzie dalszym ciągiem drogi żelaznej z Buenos-Ayres do granicy Brazylji.

Miasto obłąkanych.

W Europie istnieją zakątki rozmaite, odznaczające się niezwykłą oryginalnością, lecz nieznane szerszym kołom czytelników. Turysta-literat, wybierający się w podróż, zwykle ma na widoku kraje „egzotyczne" i szczegółowo je opisuje. Stąd też niejeden z Europejczyków o wiele lepiej zna oryginalność, lub dziwactwo Azji, albo Ameryki, aniżeli godne znajomości rzeczy, znajdujące się w tej części świata, którą zamieszkuje.

Do takich między innemi należy miasto Gheel w Holandji, w niewielkiej odległości od Antwerpji. Od bardzo dawnych czasów istnieje tam wielki zakład dla obłąkanych, a ludność miasta, mając z nim ciągłą styczność, tak dokładnie obeznała się ze sposobami leczenia i traktowania chorób umysłowych, że obecnie całe miasto, leżące w ślicznej okolicy, jest jednym wielkim szpitalem warjatów. Widzi się ich tam wszędzie, na ulicach, w ogrodach, w kawiarniach, w każdym prawie domu.

W Gheel przebywa stale — ·i jak to świeżo opisał jeden z publicystów angielskich — około dwu tysięcy obłąkanych. Żyją oni, jako pensjonarze, u mieszkańców miejscowych; naturalnie, są to wszystko chorzy „łagodni"; „furjatów" zamyka się w zakładzie właściwym. Na chorych oddziaływa się tylko łagodnością i wpływem moralnym; mieszkańcy w Gheel w długim szeregu lat wyrobili w sobie taką cierpliwość i łagodność, jakiej przykładów niewiele znaleść można.

Opłata za utrzymanie chorego bywa bardzo rozmaita, od 200—2.400 koron rocznie, stosownie do wymagań i komfortu, jakiego żądają opiekunowie warjata. On sam jednak nigdy nie wie, ile za niego płacą; uchodzi on w domu za gościa, otoczonego największą życzliwością całej rodziny, wśród której przebywa. Przy stole zajmuje najpierwsze miejsce, wszyscy składają mu dowody poważania, — jest to jeden ze sposobów leczenia; chory ceni te objawy i sam nad sobą stara się panować, aby jakiem „głupstwem" nie stracił tak miłej w rodzinie pozycji.

Najlepszymi pomocnikami starszych są w Gheel dzieci; od najmłodszych lat przyuczają się one do odpowiedniego traktowania obłąkanych, a wiadomo, że na chorego umysłowo nikt nie wywiera tak wielkiego wpływu, jak dziecko. Najczęściej zdarza się w Gheel, że choremu powierzają opiekę nad dzieckiem; stara się on jak najlepiej wywiązać z poleconego mu zadania, nie domyślając się wcale, że to on właśnie pozostaje pod opieką dziecka.

W Gheel roi się od rozmaitych „cesarzów", „królów", „królowych", „miljonerów" itp. Mieszkańcy wcale nie zaprzeczają im tych godności, lecz się do nich stosują. Jeden z chorych np. najzupełniej jest przytomnym, lecz od czasu do czasu zdaje mu się, że powinien wyskoczyć z okna, aby żywcem dostać się do nieba. Gospodarz zawsze mu obiecuje, że mu dopomoże, w chwili stanowczej jednak umie mu wyperswadować niewłaściwą porę, złą pogodę lub coś podobnego.

Jednemu z chorych zdawało się, że jest nasieniem gorczycy; drżał na widok ptaka. Opiekun zdołał mu wytłómaczyć i dowiódł mu naocznie, że ptaki nie jadają gorczycy, lecz tylko siemię lub ziarna zboża. Od tego czasu chory się uspokoił i powoli wrócił do zdrowia.

Wzruszającym jest, doprawdy, widok, jak ludzie prości, wieśniacy, zachowują się wobec chorych. Niektóre zakłady dla obłąkanych wysyłają też swoją służbę na „praktykę" do Gheel.

Kronika z ostatniej chwili.

Straszny czyn obłąkanego. Szczecin. (Tel. wł.) W dobrach Zarnków na Pomorzu, pewien Szwajcar zamordował właściciela dóbr Harlossa, jego żonę i dwoje dzieci. Mordercę aresztowano, ale równocześnie stwierdzono, że jest obłąkanym.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 24 lipca.

(fr.) Zupełne zamknięcie Władywostoku przez Japończyków zarówno ze strony lądu jak i ze strony morza, wzbudza w sferach giełdowych w Paryżu i Berlinie pewne zaniepokojenie. Spotęgowały je zaś ostatnie wynurzenia p. Wittego w rozmowie z pewnym dziennikarzem. Jakoż mimo, że termin rozpoczęcia się konferencji pokojowej coraz bliższy, giełdy zachowują się z wielką rezerwą, obroty są nieznaczne, a kursa podlegają stosunkowo niewielkim fluktuacjom.

Giełda berlińska obniża od kilku dni stale kurs papierów zarówno austrjackich jak i węgierskich, a wyłącznym powodem tego jest rozwój wypadków na Węgrzech.

Wedle wykazów urzędów podatkowych wynosiła konsumcja cukru w Austrji w okresie od września 1904 po koniec czerwca 1905 3,615.000 centnarów metrycznych, a więc o 448.000 centnarów metrycznych mniej, niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Powodem tego jest wyłącznie podrożenie cen cukru.

— **Budapeszt** 24 lipca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 16·— do 16·02; pszenica na kwiecień 16·50 do 16·52; żyto na październik 12·98 do 13·—; owies na październik 11·58 do 11·60; kukurydza na lipiec 15·50 do 15·52; kukurudza na maj 1906 r. 11·04 do 11·06; rzepak na sierpień 24·50 do 24·70. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: dobra. Usposobienie: silne. Pogoda: ciepło.

Drobne ogłoszenia

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.